Nr. 189. Kraków, wtorek 9 października 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Towarzysze! Obywatele! Wyborcy!

Kandydatami socyalno-demokratycznymi są:

Galicya:

Kurya V.:

Lwów: **Józef Hudec**, dyrektor Miejskiej Kasy chorych we Lwowie.
Kraków: **Ignacy Daszyński**, redaktor w Krakowie.
Wadowice—Biała: **Jan Serkowski**, urzędnik Miejskiej Kasy chorych w K[illegible]ie.
Nowy Sącz: **Leon Misiołek**, drukarz w Krakowie.
Tarnów: **Franciszek Sułczewski**, urzędnik Miejskiej Kasy chorych w Krakowie.
Jarosław: **Józef Schiffler**, urzędnik Powiatowej Kasy chorych w Przemyślu.
Przemyśl: **Dr. Mikołaj Hankiewicz**, redaktor we Lwowie.

Kurya IV.:

Jarosław: **Piotr Nowakowski**, gospodarz z Torek.
Przemyśl: **Dr. Roman Jarosiewicz**, lekarz z Wiednia.

Kurya III.:

Lwów: **Kazimierz Mokłowski**, architekt we Lwowie.
Nowy Sącz—Biała—Wieliczka: **Dr. Alojzy Lehman**, lekarz w Nowym Sączu.
Przemyśl—Gródek: **Dr. Herman Liebermann**, obrońca w sprawach karnych w Przemyślu.
Kołomyja—Buczacz—Śniatyn: **Dr. Salo Schorr**, kandydat adwokacki w Kołomyi.

Śląsk:

Kurya V.:

Cieszyn: **Piotr Cingr**, górnik w Cieszynie.

Komitet wykonawczy
rusko-ukraińskiej socyalnej demokracyi w Galicyi.

Komitet wykonawczy
polskiej partyi socyalno-demokratycznej Galicyi i Śląska.

KURT LASSWITZ.

Na dwóch planetach.

20) Powieść z niedalekiej przyszłości.

Wieczorem, niespostrzeżony przez nikogo, wylądował statek w ogrodzie obserwatoryum astronomicznego w Friedau.

* * *

Było to między godziną drugą a trzecią w nocy, gdy jasne jakieś światło zbudziło Ella. Zrazu myślał, że to słońce. Zerwał się zdziwiony i podszedł ku oknu. Ale zjawisko znikło, a po chwili ukazało się w ogrodzie, oświecając okręt Numów. Był to jasny snop swiatła, padający pod kątem 24 stopni z północy. Po kącie nachylenia poznał Ell, że światło to pochodzi ze stacyi zewnętrznej, znajdującej się nad biegunem północnym. Widocznem było, że Marsyjczycy przeszukiwali zapomocą olbrzymich reflektorów okolicę, w której znajdował się okręt Illa.

Ubrał się, pobiegł do okrętu i opowiedział swoje odkrycie. Ill wiedział już o tem i przygotowywał jakiś nieznany aparat.

— Musiało się coś ważnego wydarzyć, skoro mnie szukają. Zechciej usiąść i poczekaj chwilkę. Będziemy zaraz mogli rozpocząć rozmowę, gdyż połączenie optyczne już uskutecznione; trzeba jeszcze tylko użyć promieni o długich, niewidocznych falach, a będziemy mogli telefonować.

Ell spytał zdumiony: telefonować?

— Tak, zapomocą promieni. Ale musi panować zupełny spokój.

Ill przyłożył aparat do ucha i począł szeptać. Ell nie zrozumiał z tej rozmowy ani słowa.

Trwało to tak z pół godziny, aż wreszcie zwrócił się Ill do swego bratanka i rzekł:

— Ruszamy zaraz w drogę!

— Cóż się stało? Czy odnaleziono Torma?

— Dotychczas nie. Ale drugi mniejszy nasz okręt, poszukując za nim, starł się z angielskim okrętem wojennym.

— Czy możebne? W jaki sposób?

— Zdaje się, że przez nieporozumienie Anglicy opadli naszych, gdy wylądowali i dwóch zabrali do niewoli. Oprócz tego strzelali na nasz statek i uszkdzili go. Muszę pospieszyć w tamte strony i uwolnić jeńców. Jeżeli chcesz jechać ty i Isma, to musisz zaraz wsiadać. Idź i zbudź ją.

Isma znajdowała się w takiem naprężeniu nerwowem, że nie zdziwiło jej wezwanie do natychmiastowej jazdy. W pół godziny później opuściła dom, zostawiwszy tylko parę słów służącej.

Z dnia.

Kraków, 8 października.

Wielebni Duszpasterze!

Z wrogów kościoła, którzy podkopują jego powagę, najniebezpieczniejszymi są ci faryzeusze, którzy, za jego obrońców się podając, dla swej prywaty chcą jego firmy nadużyć. Do Was, wielebni, zwraca się organ namiestnika i szlachty podolskiej, „Gazeta narodowa“, z żądaniem, abyście przy wyborach pleców swoich nadstawiali i agitowali przeciw kandydatom ludowym, a za narzuconymi kandydatami szlacheckimi i rządowymi. Zastanówcie się dobrze, czy to macie uczynić. Rozważcie, czy przystoi dla tych, co „u Chrystusa są na ordynansach“, nietylko mięszać się w sprawy świeckie, w wir walki politycznej, lecz służyć w tej walce za parawan bogatym właścicielom obszarów dworskich, którzy, wedle słów pisma św. o wielbłądzie i uchu igielnem, do królestwa niebieskiego się nie dostaną, lecz chcą się dostać przynajmniej do parlamentu.

Jak przy szturmie żołnierze niosą przed sobą worki ze słomą i z piaskiem, aby się uchronić od pocisków nieprzyjacielskich, a strzały padają w owe worki, — tak Wy, wielebni, bylibyście owymi workami wiechciem wypchanymi, w które godziłyby pociski zapaśników politycznych. A jak nikt się nie dziwi, że pociski w owe nadstawione worki trafiają, tak też nikt nie mógłby się potem oburzać, że Was, wielebni, sponiewierano, gdyście odegrali w walce politycznej rolę najemników pańskich.

Przypomnijcie sobie, co w listopadzie r. 1898 pisała „Gazeta kościelna“. Oto słowa Waszego własnego organu:

„Księdza się uznaje, ale jako jeden z podrzędnych zupełnie czynników w organizmie społecznym — coś w pośrodku pomiędzy wójtem, żandarmem, a tem, czem dla schyzmatyckiego społeczeństwa i rządu jest pop rosyjski. Jest na to, aby się narażał (nieraz nawet kompromitował) przy wyborach na rzecz kandydata rządu i centralnego komitetu, aby odprawiał nabożeństwa dla chłopów i gotów był na rozkazy J. W. kollatora i innych rządowych i powiatowych powag, zresztą, aby nadstawił czasem karku i kieszeni, gdzie nikt inny zrobić tego nie chce. Ale jeśli ten ksiądz spróbuje podnieść głos swój przeciw prywacie, krzywdzie, intrydze, kiedy zechce bronić praw Kościoła, moralności ludu — wówczas biada mu! Zrobią z niego demagoga, jak z Chrystusa Pana zrobili żydzi buntownika przeciw cesarzowi. Jeżeli postawią jego kandydaturę do sejmu czy parlamentu — co prędzej puszczone zostaną w ruch wszystkie sprężyny, aby go zmusić do cofnięcia się na rzecz zbankrutowanego szlachcica, barona lub hrabiego“.

Gdybyście więc wbrew swemu przekonaniu i powołaniu usłuchali podszeptów tych egoistów, którzy po Waszych barkach chcą się wspiąć do parlamentu, skompromitowalibyście tem tylko siebie samych, a zarazem i Kościół, którego przedstawicielami i sługami jesteście.

Nie możnych więc ani ich usłużników słuchać powinniście, lecz Chrystusa, który powiedział: „Moje królestwo nie jest z tego świata“.

Jeżeli jednak znaleźliby się między Wami tacy, którym ich przekonania nakazywałyby wziąć udział w agitacyi wyborczej i to za możnymi a przeciw maluczkim, to niechaj później się nie dziwią, że będą w walce taksamo traktowani jak wszyscy inni prywatni agitatorowie.

Ale niech nie zapominają, że nie godzi im się używać Kościoła jako tarczy dla swoich osób, nadużywać swego stanowiska duchowego dla swoich osobistych celów. Ani z ambony, ani z konfesyonału niech nie agitują, aby zaś lud nie brał ich osobistych przekonań i nauk Kościoła za jedno, bo na tem powaga Kościoła i religii ucierpiałaby srodze.

W ten sposób walka polityczna nie zostanie zatrutą hasłami religijnemi. Rozważcie to wszystko, wielebni Duszpasterze, i pamiętajcie o tem, że dla tych z pośród Was, którzy zechcą płaszczykiem religii okrywać interesy wrogów ludu, będziemy bez litości.

Na co wam tego?

Z EMIGRACYI.

Londyn, 3 października.

Oddział londyński polskiej partyi socyalistycznej.

Dla bliższego zaznajomienia robotników polskich z naszą organizacyą, podajemy krótkie sprawozdanie z działalności z ostatnich 5-ciu miesięcy, t. j. od 25 marca, czasu założenia organizacyi, do 25 sierpnia, pierwszego walnego zebrania. W ciągu tego czasu urządziło Towarzystwo zebrań towarzyskich 20, na których, oprócz spraw organizacyjnych i administracyjnych, było wygłoszonych 16 odczytów, treści społeczno-politycznej.

Obecnie liczy Towarzystwo 58 członków.

Organizacya nasza wzięła udział w ogólnym angielskim obchodzie 1 maja i w komitecie urządzającym reprezentowaną była przez dwóch delegatów. Z powodu 1 maja zwołał Oddział publiczne zgromadzenie ludowe, na którem przemawiano po polsku i po żydowsku. Na zgromadzeniu tem było przeszło 200 osób.

O brzasku wzniósł się statek i ruszył na północ z największą możliwie szybkością.

17. Anglicy i Marsyjczycy.

Angielska kanonierka „Prewention“ miała polecenie uzupełnić składy żywności w Smith-sund, przeznaczone dla podróżników podbiegunowych. Okręt przepłynął szybko zatokę Kanego, wolną od lodów, wjechał w kanał Kennedy'ego i dotarł do 80,7 stopnia szerokości. Założywszy kotwicę, wysłał kapitan okrętu Kesswik łódź pod dowództwem porucznika Prima. Łódź wiozła żywność, którą miano złożyć w jaskini pod pagórkiem. Wykonawszy rozkaz, wybudował Prim na szczycie pagórka wielką piramidę, widoczną już zdaleka. Do piramidy tej włożył dokumenta w puszce blaszanej. Po załatwieniu tej czynności postanowił porucznik upolować nieco zwierzyny; dwaj majtkowie pozostali przy piramidzie i podziwiali okolicę.

Bystrym ich oczom nie uszedł wkrótce jakiś ciemny punkt na horyzoncie, zbliżający się coraz bardziej. Ku niemałemu ich zdziwieniu zmienił się ten ciemny punkt w olbrzymiego ptaka, pędzącego wprost ku nim z wielką szybkością. Chwilę stali i patrzyli na to dziwne zjawisko; potem pobiegli do piramidy i chwycili za broń. Ale zaraz ogarnęła ich trwoga: potwór krążył wielkim łukiem około piramidy. Obaj majtkowie poczęli biedz z pagórka w dół bez opamiętania. Nagle dał się słyszeć przeraźliwy krzyk; obaj spadli w przepaść...

Marsyjczycy, poznawszy, co się stało, spuścili swój okręt ostrożnie aż na dno przepaści, aby wydobyć ciała nieszczęśliwców, zbroczone krwią. Jakkolwiek nie było widoków przywrócenia ich do życia, nie chcieli ciał ich zostawić w dole i wydobyli je zapomocą siatek na wierzchołek pagórka. Dwóch Marsyjczyków wysiadło z balonu i oglądało puszkę z dokumentami, złożoną w piramidzie.

Za chwilę wrócił z polowania porucznik Prim. Stanął i otworzył oczy: przed sobą widział dwóch dziwacznie ubranych mężczyzn, oglądających jego papiery. A opodal pokrwawione ciała majtków. Przez głowę przeleciała mu myśl, że ci dwaj obcy przybysze zamordowali majtków; wymierzył karabin i zapytał szorstko, co tu robią.

Marsyjczycy, zdziwieni jego groźną postawą, starali się na migi wyjaśnić, co się stało. On zaś rozkazał im po angielsku, aby oddali papiery i poddali się natychmiast. Nie zrozumieli go i chcieli odejść.

Karabin huknął. Kula ugrzęzła w blaszanej puszce, którą jeden z Marsyjczyków trzymał w ręku. Zaraz potem huknął drugi strzał, ale nie trafił nikogo. Ale już za chwilę upuścił Prim karabin z rąk; rannym nie był, ale uczuł nagle ubezwładnienie w prawej ręce. Drugi Marsyjczyk strzelił doń z rewolweru teletytowego i sparaliżował mu nerwy ruchowe prawej ręki...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dochód ogólny Oddziału wynosił 10 funtów 14 szylingów i 7 1/2 pensów; wydatki zaś 9 funtów 5 szylingów i 1 1/2 pensa. Do kasy Oddziału zagranicznego P. P. S. wniesiono 2 funty 8 szylingów i 6 pensów. Na wsparcia dla biednych towarzyszów wydano z kasy 13 szylingów; oprócz tego zbierane były na ten cel kilkakrotnie składki dobrowolne.

Staraniem Oddziału oraz soc. towarzystwa żydów polskich w Nowym Jorku, wyjdzie wkrótce w tłómaczeniu żargonowem jako broszurka, „Żydzi w Polsce“, znakomita rozprawka, która była drukowaną w numerze 8 „Światła“. Nadto Oddział kupił bon za 20 koron na „Naprzód“. Oddział sprowadza 10 egzemplarzy „Gazety Robotniczej“, prowadzi kolportaż wydawnictw socyalistycznych polskich. Z powodu wyborów do parlamentu austryackiego, Oddział nasz postanowił zająć się energicznie zbieraniem pieniędzy na fundusz wyborczy dla naszych towarzyszów w Galicyi. Wkońcu zaznaczyć należy, że Oddział nasz wyszukiwał członkom i nowo przybywającym robotnikom pracę, oraz udzielane były wszelkiego rodzaju potrzebne informacye o stosunkach miejscowych.

Podając krótkie sprawozdanie działalności naszego Towarzystwa, wzywamy wszystkich robotników polskich, przebywających w Londynie, by wstępowali do jedynej organizacyi robotniczej polskiej. Niezorganizowany i nieznający języka robotnik polski cierpi tutaj często tak straszną nędzę, o jakiej w Polsce ani pojęcia nie ma.

Tylko organizacya jest w stanie temu zapobiedz. Dlatego nawołując wszystkich robotników polskich do łączenia się, prosimy też bratnie organizacye w miastach portowych: Hamburg, Brema, Nowy Jork i inne, aby łaskawie udzielały naszego adresu wszystkim potrzebującym. Adres Oddziału jest: 23 Homburg St. Commercial St., London E. Przejezdni raczą się zgłaszać do tow. W. Sikorskiego, 120 Clifton St., Finsburg Square, London E C.

Ruch wyborczy.

Prasa socyalno-demokratyczna a wybory. W Trutnowie w Czechach założyli nasi towarzysze na czas wyborów tygodnik „Trautenauer Echo“, wychodzący pod redakcyą tow. Wilhelma Kiesewettera.

Galicyjskie wybory. Starosta drohobycki Bobrzyński rozpoczął już na dobre swoją robotę. Nagle, jakby cudem, zjawiła się w powiecie drohobyckim zaraza węgrowa i dziwnym sposobem dotknęła tylko te wsie, w których chłopi są usposobieni opozycyjnie. — Żandarmi zabijają biedakom wszystką nierogaciznę. Chłopi obliczają, że dotychczas wybito im około 5000 sztuk!

To ma być pomoc rządowa, jaką z powodu tegorocznych klęsk elementarnych udziela się doszczętnie zniszczonej biednej ludności.

W samym Drohobyczu Bobrzyński chce uniemożliwić wogóle odbywanie zgromadzeń przedwyborczych.

W nocy w sobotę o godzinie 9 przysłał Bobrzyński dwóch policyantów do prezesa stow. „Braterstwo“ z rozkazem, aby natychmiast się u niego stawił. W starostwie oświadczył Bobrzyński prezesowi „Braterstwa“: „Zabraniam udzielania sali stowarzyszenia na zgromadzenia przedwyborcze, inaczej natychmiast rozwiążę stowarzyszenie i nic mi nie zrobicie, tak jak nic nie zrobiliście mi, gdym rozwiązał stowarzyszenie w Borysławiu“.

Tow. Witold Reger, który za pieniądze wynajął salę stow. „Braterstwo“, wysłał natychmiast do Bobrzyńskiego dwóch obywateli miejscowych, aby mu w odpowiedzi na jego oświadczenie, powiedzieli, że sala stow. „Braterstwo“ należy obecnie do tego, który za nią zapłacił i że starosta nie śmie i niema prawa zabraniać lub pozwalać na odbywanie tam zgromadzeń. Bobrzyński za pośrednictwem jakiegoś pisarza, eks-feldwebla, odpowiedział wysłanym delegatom: — „Niech tylko odbędzie się zgromadzenie, to jutro nie będzie stowarzyszenia“.

Tow. Witold Reger wysłał natychmiast do prezydenta ministrów dra Körbera następującej treści telegram:

„Ekscelencya Körber, prezydent ministrów, Wiedeń. Starosta Bobrzyński teroryzuje ludność wyborczą. Wynająłem za pieniądze salę stow. „Braterstwo“ na zgromadzenie wyborcze. Bobrzyński w nocy policyantami sprowadził prezesa stowarzyszenia, oświadczając, że pod grozą rozwiązania stowarzyszenia, zabrania wypożyczania mi sali. Proszę o zarządzenie usunięcia tego nadużycia, oburzającego całą ludność. Witold Reger“.

Zgromadzeni wyborcy rozbiegli się zaraz po mieście i wynajęli wielką salę w restauracyi Halperna, gdzie odbyło się zgromadzenie, złożone z kilkuset osób, na którem przemawiali tow. Witold Reger i Korczak. Tow. Reger scharakteryzował postępowanie Bobrzyńskiego. W salach kasyna szlacheckiego i rady powiatowej odbywają się zgromadzenia, komisarz Napadiewicz z Ochrymowiczem po urzędach gminnych urządzają zebrania i to wszystko wolno. Robotnikom natomiast zabrania się odbywania zgromadzeń i ma się jeszcze odwagę cynicznie odpowiadać: „Tyle mi zrobicie, co za rozwiązanie stowarzyszeń w Borysławiu!“ (Okrzyki oburzenia). Wśród oklasków tow. Reger odczytuje telegram wysłany do prezydenta ministrów, a zgromadzeni wołają: „Naszym posłem będzie tylko tow. Hankiewicz!“

Jeden z obecnych na zgromadzeniu inteligentów żydowskich zawiadamia, że przyjaciel Gartenbergów i Bobrzyńskiego, rabin Schreier, agituje, aby głosować za rządowym kandydatem. Zawiadomienie to przyjmują zebrani okrzykami oburzenia.

W końcu, po przemówieniu tow. Korczaka, wszyscy postanowili głosować za tow. Hankiewiczem i rozeszli się śpiewając „Czerwony sztandar“.

Galicyjskie sztuczki. Magistrat samborski wraz z burmistrzem Budzynowskim na czele, daje już „przedsmak „wolnych wyborów“, robiąc mieszkańcom miasta niesłychane trudności w zgłaszaniu prawa wyborczego.

Przed kilku dniami ogłoszono publicznie, że uprawnieni do głosowania mają w przeciągu 8 dni — od chwili obwieszczenia — zgłosić swe prawo wyborcze.

By jednak wyborcy wezwania tego na seryo nie wzięli, ulotnił się pan Budzynowski i przez 7 dni świecił w w biurze zupełną nieobecnością, zastępca zaś jego ani też sekretarz zgłoszeń przyjmować nie chcieli, nie mając „urzędowego polecenia.“

Obecnie, po powrocie z „urlopu“, robi p. Budzynowski najrozmaitsze trudności zgłaszającym się, tak, że większa część wyborców — wskutek sztuczek Budzynowskiego — pozbawioną jest praw, przysługujących wszystkim obywatelom.

Równocześnie toczy się za kulisami zaciekła agitacya za kandydatami komitetu centralnego.

Znane w Samborze hyeny wyborcze: Munio Hammer, Filip Schwarz, Wolf Zeichner i Leibuś Zeiler, myszkują między samborską ludnością, usiłując zdobyć wśród niej zwolenników dla „katolicko-narodowych“ kandydatur szlacheckich.

Stara ta metoda „robienia wyborów“ nie wiele chyba pomoże stańczykom!

Ubędzie dwóch kandydatów humorystycznych. Ani starosta Dunajewski, ani inżynier Zieliński nie będą kandydowali w Tarnowie. Starosta Dunajewski oświadczył na zgromadzeniu przedwyborczem, że nie myśli kandydować, raz dlatego, że go nikt o to nie prosił, powtóre zaś dlatego, że jest starostą.

Inżynier Zieliński zaś nie kandyduje dlatego, że już doznał kilkakrotnie zawodu w swych staraniach. Gotów jednak jest uczynić to, jeżeli go wyborcy zawezwą.

Ubyli więc już: Czerkawski, Zieliński i Dunajewski. Pozostaje jeszcze: Weingrün i Staszczyk, „celnik pański“.

Z humorystyki wyborczej. Wybory w powiecie krakowskim zapowiadają się nadzwyczaj wesoło, dzięki różnym pokątnym kandydatom, którzy, jak grzyby po deszczu, wyrastają na gruncie krakowskim, ku niesłychanej uciesze ludności.

Widok walki wyborczej rozbudził nagle apetyt i w niesłychanej objętości żołądku — p. Staszczyka, celnika akcyzy miejskiej, znanego powszechnie pod charakterystyczną nazwą w gwarze ludowej: „zdejm kożuch!“

Otóż p. Jan Staszczyk, mandatu spragniony, wysłał jednego ze swych „celników“ do wsi Pychowice, celem zyskania sobie zwolenników.

Ów „celnik“ rozpowiadał tedy włościanom, że powinni oni głosować za „pewnym wielkim panem,“ który ma

pod sobą dużo wojska (uzbrojonego w druty!) i który, gdy zostanie posłem, podwyższy zarobki (!), a pozbawionym pracy robotnikom będzie dawał pieniądze!

Nie potrzeba chyba dodawać, że agitacyjna ta mowa wywołała salwy śmiechu wśród zebranych, a skonfundowany celnik wrócił z kwitkiem do domu, wielce żałosny, że nie mógł się przysłużyć „swemu panu.“

Zwierzyniec. Dnia 7 bm. w niedzielę zwołanem zostało na Zwierzyńcu zgromadzenie przedwyborcze, przy nader licznym udziale zwierzynieckich obywateli i robotników. Na zgromadzenie to przybył również, wezwany przez wyborców i Węgrzyn, napół jeszcze przytomny po suchej łaźni, jaka go poprzednio spotkała, tudzież p. Skołyszewski, kandydat z IV kuryi. Zagaił zebranie tow. Misiołek, przewodniczył tow. Czechowski.

O położeniu klasy pracującej mówił tow. Misiołek, piętnując przytem w należyty sposób krecią robotę jezuicko-stańczykowskiej kliki, która nie mając odwagi stanąć do oczu socyalnym demokratom, rzuca na nich — poza ich plecami, najnikczemniejsze oszczerstwa. (Oklaski).

Po przemówieniu tow. Misiołka zabiera głos tow. Kaczanowski i wzywa obecnego na sali p. Węgrzyna do wygłoszenia kandydackiej mowy. (Żywa wesołość).

Pan Węgrzyn poczyna się kręcić — wreszcie po kilku szeptach i rozpaczliwych mimikach z jego strony zabiera pierwszy głos p. Skołyszewski i wygłasza akademicką mowę o „sprawiedliwości społecznej“, o „wynagradzaniu pracy“ itp; z chwilą jednak gdy p. Skołyszewski rozpoczął mówić o różnicy między stojałowszczykami a socyalnymi demokratami zaplątał się w takie sprzeczności, że wzbudził żywą wesołość wśród zebranych. Po p. Skołyszewskim zabiera głos Węgrzyn, lecz widocznie nie miał dużo do powiedzenia, gdyż oświadczył tylko, że kandyduje, że „kandydatura jego jest poważną“ (wesołość) a co do programu, to zgadza się w zupełności na wygłoszony program swego „kolegi“(!) partyjnego. (Śmiechy). Podczas tej kandydackiej mowy odzywały się wśród zgromadzonych badzo niepochlebne dla p. Węgrzyna wykrzykniki.

Po tym humorystycznym epizodzie zabrał głos tow. Kaczanowski — i oświadczywszy, że takim kandydatem, jak p. Węgrzyn nie ma się nawet co zajmować — napiętnował wśród oklasków zebranych całe postępowanie ks. Stojałowskiego, który od r. 1896 kilka razy zmieniał przekonania, aż znalazł się wreszcie na posiedzeniu komitetu centralnego. (Hańba).

Tow. Kaczanowski wykazuje następnie sprzeczność i niezgodę w łonie samychże stojałowszczyków. P. Skołyszewski wychwala dziś socyalnych demokratów, a jego szef polityczny Stojałowski, rzuca na socyalnych demokratów w swym organie najnikczemniejsze oszczerstwa. P. Skołyszewski chce dawać wyborcom lekcye patryotyzmu, podczas gdy ks. Stojałowski otwarcie kokietuje z Rosyą. P. Skołyszewski mówił o rządach szlachty w Galicyi, a jego poplecznik Stojałowski, otwarcie umizga się do stańczyków. (Okrzyki: „Stojałowski zdradził lud“). Postępowanie Stojałowskiego i jego sprzymierzeńców jest komedyą obliczoną na naiwnych. (Oklaski). Wkońcu stawia mówca następującą rezolucyę:

„Zebrani dnia 7 października b. r. wyborcy zwierzynieccy wyrażają jak najsilniejsze zaufanie do partyi socyalno-demokratycznej i uchwalają energicznie popierać kandydaturę socyalno-demokratyczną w V kuryi“.

Rezolucya ta wśród hucznych oklasków przez aklamacyę przyjętą została.

Przemawiał następnie tow. Bobrowski, który wśród gromkich oklasków zebranych napiętnował w dosadny sposób zdradzieckie postępowanie klubu stojałowszczyków w parlamencie, tudzież prowokującą wprost wyborców kandydaturę Węgrzyna. „Pan za pieniądze rozbijać chciałeś zgromadzenia robotnicze, a dziś przychodzisz pan do robotników po mandat?!“ (Głosy: „Precz z nim!“). Kandydatura tego rodzaju do śmiechu tylko jest w stanie pobudzić! (Oklaski).

P. Skołyszewski zabiera głos powtórnie, usiłując bronić Stojałowskiego; czyni to jednak tak skutecznie, że wywoławszy wśród zebranych głośne oznaki niezadowolenia, zrzekł się głosu. Próbował jeszcze szczęścia i Węgrzyn, lecz zasypany śmiechem i kpinami ze strony zebranych, przestał mówić.

Przemawiali jeszcze w końcu tow. Misiołek i Bobrowski, poczem zebrani, wśród gromkich okrzyków na cześć kandydatury socyalno-demokratycznej, rozeszli się do domu.

Złoczów. Dnia 6 bm. w sobotę odbyło się tu bardzo liczne zgromadzenie wyborców żydowskich z IV i III kuryi. O znaczeniu wyborów mówił tow. Menkes ze Lwowa. Mówca wykazał znaczenie, jakie obecne wybory mają dla żydów, nawołując wyborców żydowskich, by zerwali ze systemem korupcyi, przekupstwa i fałszerstw wyborczych. W ostrych słowach napiętnował referent postępowanie dra Byka, który jest posłem tylko z łaski starosty i osławionego rabina Rohatyna.

Mówca wzywa wkońcu zebranych, by już teraz rozpoczęli agitacyę przeciw kandydatom, poleconym przez komitet centralny. (Oklaski).

Po przemówieniu tow. Schorra, Schepfera i Rechta zgromadzeni uchwalili następujące rezolucye referenta:

1) Zgromadzeni wyrażają posłowi Bykowi wotum nieufności i wzywają go, by stanął przed wyborcami.

2) Zgromadzeni uchwalają głosować w V i III kuryi tylko za takim kandydatem, który się zobowiąże, że do Koła polskiego nigdy nie wstąpi i domagać się będzie zaprowadzenia powszechnego, równego i tajnego głosowania.

Przegląd polityczny.

= **Z wojny chińskiej**. Wypadki na dalekim wschodzie nie tracą swego charakteru pełnego zamętu i niepokojącej niepewności. Dyplomacya europejska napróżno wysila się nad wynalezieniem jakiejś formuły, któraby wszystkich zadowoliła. Każdy jej projekt nowy, jak mucha, zatopiony w lekkim płynie z chwilą, gdy już się ma oprzeć o twardy brzeg, stacza się zwolna napowrót w oślizłą toń... Następują nowe wysiłki — znów bezskuteczne... Dlaczego? — na to pytanie chcielibyśmy dziś odpowiedzieć.

Cała akcya chińska spoczywa na fałszu, który musi rodzić co krok jak najfałszywsze sytuacye. Gdy już pod Taku działa sprzymierzeńców grzmiały wyrazem — wojna! — owego wyrazu nie wypowiedzieli dotąd i nie wypowiedzą najeźdcy: udają ciągle iż walczą tylko z wichrzycielami bokserskimi, oraz wojskami, które się do buntowników przyłączyły, choć wiedzą, iż stało się to za wolą chińskiego rządu. Tę już w samym zarodku zagmatwaną sprawę jeszcze bardziej wikła niezgoda i zawiść tylu państw, zajętych uśmierzeniem „buntu“ chińskiego, które wzajemnie pod sobą dołki kopią. Dodajmy jeszcze, iż teren walki jest bardzo odległy, a przytem do niedawna większa część linij telegraficznych była przez bokserów zniszczoną, więc ciągły brak szybkich instrukcyj. Tam zaś, gdzie operuje kilka armij sprzymierzonych, reprezentujących interesy niezgodne, dyplomacya czuwać musi stale, rząd dawać wskazówki generałom. W wojnie chińskiej napotykało to na znaczne trudności i przewlekać musiało akcyę. Ze wszystkich powyższych stron ujemnych umieją znakomicie korzystać przebiegli dyplomaci chińscy, tembardziej, iż posiadają broń nieporównaną w tym dualiźmie, który zapanował na chińskim dworze: cesarzowa-wdowa i jej adherenci to dawni przyjaciele Rosyi, przeciwnicy reform, a w ostatnich czasach głośni wspólnicy ruchu bokserskiego; młody cesarz Kwang-su to typ wręcz przeciwny: przy pomocy Anglii chciał nadać państwu chińskiemu cechy europeizmu, do gwałtów żadnych ręki nie przykładał. Obserwując tedy działania chińskiej dyplomacyi, jesteśmy świadkami dziwnego na pozór zjawiska. Przed oczyma naszymi przesuwają się jak wśród obrotów karuzeli — naprzemian te dwa obozy dworskie: gdy chodzi o zastraszenie europejczyków długą wojną, widzimy groźną twarz i skrwawione szaty cesarzowej-wdowy i księcia Tuana; gdy zaś należy złagodzić żądania sprzymierzeńców, wówczas za pokręceniem korby na pierwszy plan wysuwa się bladą, melancholijną postać młodego cesarza. Dyrektorem tej karuzeli jest oczywiście Bismark chiński — Li-hung-czang.

Dzisiaj Chiny weszły w fazę umizgów do Europy. Cesarz chiński nadesłał serdeczne listy do cara Mikołaja i do cesarza Wilhelmu, chcąc zwłaszcza gniew wielbiciela Attyli przebłagać. Sobowtór Attyli, za jakiego Wilhelm uchodzić zapragnął, mięknie widocznie. Bić bez pardonu! wo-

łał do wojsk jadących do Chin. Potem, gdy nikt oklasku mu nie dał, wygotował z jego polecenia Bülow okólnik, nie zapowiadający już powszechnego, równego mordowania, lecz domagający się tylko wydania głównych sprawców rzezi pekińskich. Obecnie znów mamy do czynienia z jedną oktawą niżej. W odpowiedzi na list bogdyhana występuje Wilhelm z żądaniem ukarania winnych, lecz przez sam rząd chiński. Na tym punkcie zbliża się do poglądów dawno wypowiedzianych przez francuskiego ministra spraw zagranicznych Delcassego. Zachodzi więc pytanie, poco tyle czasu zabierał swymi poprzednimi krwawymi pomysłami? Wśród państw europejskich panuje nawet współzawodnictwo co do ilości zapisanego papieru: każdy gabinet wysyła jakiś swój okólnik w sprawie chińskiej i chce go narzucić innym. Inne odpowiadają tą samą monetą.

Wśród tych swarów tylko Rosya systematycznie zagarniała Mandżuryę. Niedawno za gazetą amurską cała prasa europejska powtórzyła autentyczne odezwy Gribskiego, świadczące, iż Rosya, mimo wszelkich swych zaprzeczeń, przyłączyła ten kraj do caratu. Dziwna rzecz, wieść ta największe wzburzenie wywołała w prasie francuskiej.

Omawiając projekt rosyjski opuszczenia Pekinu, zaznaczyliśmy, iż Francya mogła mieć także swoją Mandżuryę w Jümanie nad granicą Tonkinu, gdzie Chińczycy dopuścili się gwałtów na osobie konsula francuskiego. W prasie paryskiej teraz dopiero jako echo przyłączenia Mandżuryi poruszono tę kwestyę. Wicehrabia Melchior de Vogüe nawołuje rząd francuski w liście otwartym, by dla cywilizacyi europejskiej zjednał prowincyę Jünnańską. Czy wołania te nie są spóźnione w chwili, gdy o przygodach konsula François zapomniano powszechnie? Wspominając o Rosyi zaznaczyć musimy jeszcze jeden fakt: w swej chytrej, konsekwentnej polityce nie gardzi ona żadnym środkiem. Zarzucając swe sieci na ludy azyatyckie, starała się zawsze zjednać dla swych zamiarów głowę kościoła buddyjskiego Dalaj-lamę. W tym celu podróżnik rosyjski Przewalski już przed laty pod płaszczykiem naukowych badań jeździł do Tybetu (w tej prowincyi chińskiej w Lassie znajduje się rezydencya owego, jak go nazywają, buddyjskiego papieża). Obecnie, jak donosi „Times“ londyński Dalaj-lama wysyła wysokiego dostojnika kościelnego do cara z listami i podarkami. Nie zapominajmy, że nawet w rdzennych prowincyach chińskich niższe warstwy ludności wyznają religię buddyjską, że przez zjednanie sobie przyjaźni Dalaj-lamy Rosya będzie mogła wywierać trwały wpływ na tę ludność, że wreszcie w samym Tybecie daje jej to niesłychanie silny punkt oparcia. Tyle ogólnych uwag, o szczegółach dowiadują się czytelnicy z telegramów.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 9 paźdz. 1547. Cervantes, sławny hiszpański poeta, urodził się. — 1801. Pokój w Paryżu. — 1837. Śmierć Fouriera.

Teatr miejski w Krakowie.
We wtorek: „Hedda Gabler“.
We środę: „Dama dworu“, komedya w 4 aktach Thilo von Trotha (popularne).
We czwartek: „Emigracya chłopska“, obraz dramatyczny ludowy w 5 aktach (6 obrazach) Wł. L. Anczyca.
W piątek teatr zamknięty.
W sobotę: „Zamęt“, dramat z powszedniego życia w 3 aktach napisał Mirowski (nowość).
W niedzielę: „Zamęt“.

Ile kosztuje Austryę awantura chińska? Dziennik węgierski „Magyar Orszag“ donosi, że wkrótce odbędzie się posiedzenie wspólnej rady ministrów, która się zastanowi nad pokryciem kosztów wyprawy chińskiej. Koszta te wynoszą już teraz 20 milionów złr. i rosną z dniem każdym.

Moskale o wyborach w Austryi. „Świet“ Komarowa pisze: „Spór między Czechami a Niemcami posiada donioślejsze znaczenie, niżby się zdawać mogło. W gruncie rzeczy jestto walka całego słowiaństwa z germanizmem. Zwycięstwo Czechów będzie stanowiło tamę przeciw zapędom Niemców i wpłynie prędzej czy później na polityczną równowagę Europy. Naród czeski nie jest w swej walce odosobniony; walce jego towarzyszy sympatya całego świata słowiańskiego i Francyi“.

Obrazki z gospodarki samborskiej. Autonomiczna gospodarka różnych wielkości prowincyonalnych zwraca ustawicznie na siebie — w niezbyt zaszczytny sposób — uwagę opinii publicznej. Sambor jest właśnie jednem z tych miast galicyjskich, które, dzięki rządom pewnej kliki, wcale nie pochlebną zyskały sobie w kraju opinię.

Jeszcze nie przebrzmiały echa eitnerowskiego procesu, w którym magistrat samborski tak zaszczytnie zasłynął, a już jest do zanotowanie nowy postępek samborskiej rady miejskiej, świadczący o tem, że pp. radcy samborscy wcale nie myślą o zaprowadzeniu jakichkolwiek porządków w owej autonomicznej instytucyi. Rozchodziło się w tym wypadku o obsadzenie po Eitnerze opróżnionej posady inspektora policyjnego.

W ogłoszonym przez siebie konkursie magistrat samborski wyraźnie zaznaczył, że ubiegający się o to miejsce muszą się wykazać ukończoną IV. klasą szkół średnich tudzież odpowiedniemi kwalifikacyami. Tymczasem na posiedzeniu rady miejskiej d. 4 b. m. przyjęto wbrew ogłoszeniu w konkursie na posadę tę niejakiego p. Ludwika Ujwarego, emerytowanego komendanta żandarmeryi, który — jak nam donoszą — ani nie wykazał się odpowiedniemi kwalifikacyami, ani też nie przedłożył żadnych świadectw! Oczywiście czyn swój oblewali później pp. rajcy sowicie w restauracyi p. Greua, wnosząc wraz ze znanym poborcą Kołczykiewiczem na czele gromkie toasty na cześć nowomianowanego inspektorai

Dodać należy, że ta sama rada uchwaliła przed kilku miesiącami statut dla urzędników, który wyraźnie określa kwalifikacye urzędników magistratu!

P. burmistrz Budzynowski dba natomiast bardzo o to, by policya samborska wypełniała sumiennie swe obowiązki wobec... jego żony. Mianowicie obok mieszkania p. burmistrza stoi stale policyant, który bacznie uważa na to, by nie przejeżdżały tamtędy fury ani doróżki lub by zagłośno tam nie rozmawiano, gdyż to drażni „chorą na nerwy“ p. burmistrzową!

Stowarzyszenie młodzieży postępowej „Ruch“ otworzyło dziś swój lokal przy ul. Szewskiej l. 14 II piętro w Krakowie. Zgłaszać się na członków można przez pierwsze trzy dni jedynie w godzinach popołudniowych.

Prześladowanie młodzieży. Kilku uczniów z wyższego gimnazyum w Tarnopolu zostało wykluczonych rzekomo za agitacyę wyborczą wśród włościan po wsiach i rozrzucanie odezwy wyborczej. Między nimi miał być Kruszelnicki, uczeń VII. klasy.

P. Emanuel Tilles przysyła nam odnośnie do notatki umieszczonej w kronice Nr. 184 „Naprzodu“ następujące wyjaśnienie: „Wszelkie kufle i szklanki w handlu moim w Dębnikach są pod względem miary oznaczone, a oznaczenia ich odpowiadają ich rzeczywistej objętości. Jeżeli tedy Szan. Redakcyi okazano kufel o przeciwnych własnościach, to nie pochodzi on z mojego handlu, i mógł się tam znaleźć jedynie z powodu machinacyj jakiegoś złośliwego konkurenta, który ma w tem interes, aby przez rozszerzanie uwłaczających mi wieści odstręczyć mi zarazem klientelę“.

Nowe stowarzyszenie. W miasteczku Bolechowice, powiat Stryj, założonem zostało w sobotę 6 b. m. stow. „Braterstwo“. Nowemu druhowi w walce życzymy ze szczerego serca powodzenia.

Smierć od pioruna. We wtorek 2 bm. zabił we wsi Bolechowice, powiat Drohobycz, piorun włościanina Krajczyka.

Przyganiał kocioł garnkowi. Korespondent berliński „Nowosti“ pisze w ostatnim liście: „Przyzwyczailiśmy się do czytania i słuchania o wielkich zdobyczach Niemców w dziedzinie wiedzy, sztuki i humanizmu, słowem w dziedzinie kultury. Lecz od czasu do czasu dowiadujemy się o takich okrucieństwach i takiem zdziczeniu t. zw. kulturtregerów niemieckich, iż mimowoli wstydzić się wypada za Niemca współczesnego. Oto n. p. ostatnimi czasy zaczęły się w tutejszych pismach ukazywać listy żołnierzy, uczestniczących w wyprawie do Chin. Autorzy tych listów z iście zwierzęcą obojętnością opowiadają, w jaki to sposób rozpruwają Chińczykom brzuchy, nie oszczędzając ani kobiet, ani starców. Nie nazywają oni Chińczyków inaczej jak „bestye“ i przyznają się cynicznie, że obchodzą się z nimi bez najmniejszej ceremonii. Listy te wywołały protest przeciwko podobnym objawom zwierzęcości, wobec czego rząd polecił zobowiązać wszystkich żołnierzy i marynarzy do zachowywania w listach do rodziny najzupełniejszej tajemnicy o przebiegu działań wojennych i o postępowaniu z Chińczykami. Do tajemnicy, ale nie do ludzkiego postępowania z nieprzyjacielem!“

Uwagi dziennikarza rosyjskiego są słuszne zupełnie, tylko . . . dziwnie one brzmią w ustach moskiewskich. Wszakże w Chinach Moskale współzawodniczą na gwałt

z Prusakami w okrucieństwach i dość wstydu na nich spada — niepotrzebnie wstydzić się chcą za innych.

Zabity śmiesznością. Prof. Czerkawski ogłasza w „Czasie“, że nie myśli kandydować z V kuryi okręgu krakowskiego. Przyjmujemy do wiadomości to oświadczenie i przypominamy, że cofnięcie kandydatury nie uwalnia jeszcze od zapłacenia zjedzonych obiadów.

Rozprawa o te obiady odbędzie się dnia 29 b. m., co przypominamy wszystkim zwolennikom zdrowego humoru.

Komisya statutowa Rady miasta odbyła posiedzenie w sobotę i przeprowadziła obrady nad poprawkami do projektu statutu miejskiego, jakich domaga się ministerstwo spraw wewnętrznych w znanym reskrypcie zakomunikowanym prezydentowi miasta.

Samobójstwo z nędzy. W piątek w południe powiesił się we Lwowie na drzwiach mieszkania przy ul. Łazarza l. 10, Franciszek Janczewski, murarz, ojciec siedmiorga dzieci. Od dwóch tygodni nie miał Janczewski zajęcia, wskutek czego nie mógł zapłacić czynszu. Gdy przybył do domu, został zaatakowany przez właściciela o czynsz; wyręczyła go żona i poszła prosić o poczekanie, tymczasem biedny mąż, owinąwszy szyję w sznurek, zawisł na drzwiach i zakończył kłopoty. Wezwana stacya ratunkowa napróżno starała się powrócić mu życie; usiłowania okazały się daremnemi.

Zabójstwo z zabobonu. W Czarnej Wodzie pod Krościenkiem, nad Dunajcem, włościanin Mikoła Szymczek zabił swego sąsiada Metodego Wisłockiego z zemsty, iż brat tegoż, Tymoteusz Wisłocki, przechodząc koło domu zabójcy, splunął na palce i tę śliną rzucił do okna. Rzucanie śliny uchodzi w oczach zabobonnego ludu za coś, co może sprowadzić chorobę na cały dom.

Wieprz proboszcza. Z Janowa piszą do „Kuryera lwowskiego“: Przed kilku dniami świnia będąca własnością ks. Strzelbickiego przewróciła na pastwisku syna pięcioletniego Zygmunta, L. stanęła mu nogami na piersiach i kąsała prawą rękę. Anna Kiezura obroniła dziecko od większego pokaleczenia, a ojciec dziecka uprzejmie prosił ks. Strzelbickiego, ażeby albo się pozbył niebezpiecznego zwierzęcia, albo trzymał je pod zamknięciem. Lecz ks. Strzelbicki wyraził się, że tam gdzie księże świnie chodzą, nie powinny ani dzieci ni dorośli chodzić.

Onegdaj znowu przed południem ta sama świnia, która już pięcioro ludzi pokaleczyła, przewróciła pięcioletniego chłopczyka, syna Wasyla Nazarkiewicza i okropnie go okaleczyła. Z rąk szmaty mięsa odgryzionego wiszą, twarz strasznie pokąsana, brzuch i piersi pokaleczone i nogi poranione. Gdyby nie przytomność znowu Anny Kiezura, która dziecko wydarła z pod nóg z zębów rozżartego zwierzęcia, w kilka chwil byłby chłopięc rozszarpany.

Biedactwo poogryzione przez świnię wysłano do Lwowa do szpitala.

Uratowane przez krowę. W lesie na „Działe“ między Mrożnicą a Borysławiem krowa, pasąc się, znalazła w rowie dziecię trzyletnie, płci męskiej, leżące już bez życia. Instynkt zwierzęcy wskazał krowie potrzebę zawiadomienia o tem ludzi. Stanęła nad dzieckiem i poczęła ryczeć żałośnie, tak długo, póki obok pasący bydło huculi nie zbiegli się. Dziecko odwieziono do Schodnicy, gdzie po zastosowaniu sztucznego oddychania przywrócono je do życia. Lekarze orzekli, że omdlało z głodu i że od trzech conajmniej dni nic nie jadło. Dotychczas nie zbadano, do kogo należy.

Krwawy obiad. U majstrowej kominiarskiej Kellerowej w Przemyślu, zasiedli w piątek czeladnicy: Romański, Górka, Niemiec i Bartman do obiadu. W czasie tegoż przyszło do sprzeczki pomiędzy Górką a Romańskim. Górka, znany zausznik Kellerowej, wykrzykiwał, iż Romański mniej robi od niego, a kiedy Romański odparł mu na to parę słów prawdy, Górka dobył noża i pokaleczył nim Romańskiego. Pierwszej pomocy udzielił ranionemu lekarz Kasy chorych dr Michalik. Wszyscy robotnicy kominiarscy zaprzestali pracy, żądając od Kellerowej wydalenia Górki.

Wycieczkę z kradzieżą postanowił sobie urządzić w czasie dwudniowych świąt z Przemyśla do Żurawicy, krawiec niejaki Bolakiewicz, karany już za kradzież trzechletniem więzieniem. Aby jednak po drodze mu się nie nudziło, namówił do wycieczki robotnika krawieckiego Blejarskiego, nie wtajemniczając go jednak w swe zamiary. Blejarski zgodził się na towarzyszenie Bolakiewiczowi i tak we dwójkę, doszedłszy do Żurawicy, wstąpili do tamtejszej karczmy. W karczmie Blejarski pił sobie najspokojniej piwo, Bolakiewicz zaś rozpoczął operacyę w przyległym pokoju koło szafy, a następnie w rzeczach, wiszących w szafie. Zobaczyła to właścicielka, przytrzymała przy pomocy ludzi „operatora“, a przywołana żandarmerya odstawiła go do sądu wraz z zupełnie niewinnym Blejarskim.

Przeciw uczciwym urzędnikom. Jako konsekwencyę ostatniego pobytu ministrów pruskich w Poznaniu, zapowiada „Rhein. Westf. Ztg“, organ bar. Stumma, bezwzględne postępowanie przeciw tym urzędnikom niemieckim, którzy nie zechcą popierać najnowszego programu rządowego przeciw Polakom. Tacy urzędnicy zostaną bezwzględnie poprzenoszeni do innych prowincyj.

Coprawda, dziś już każdy prawie urzędnik niemiecki w Poznańskiem jest hakatystą i polakożercą. Toż to w dzisiejszych czasach najwięcej popłaca.

Manifestacya socyalistów angielskich. Jeden z angielskich delegatów socyalistycznych na kongres paryski podczas zwiedzania wystawy złożył w pawilonie transwaalskim w imieniu kilku swych towarzyszów wieniec na biuście prezydenta Krügera. Na wstęgach czerwonych, spływających z wieńca, widniał napis „Hołd bratni od grupy socyalistów angielskich“.

W chwili, gdy szowinizm upaja Anglię, gdy prasa angielska w najwyuzdańszy sposób proponuje swoim Robertsom najskuteczniejsze środki wytępienia Burów — ten cichy hołd socyalistów nabiera większej wartości: w piersiach robotników nie zamarły uczucia ludzkie!

Pożądana zmiana. W wielu aptekach warszawskich został wprowadzony podział pracy na dwie zmiany. Poprzednio praca w aptekach trwała po kilkanaście godzin i do tego dodawane były dyżury nocne. Na tę zmianę musimy się zapatrywać jako na rezultat od kilku lat trwającej agitacyi o polepszenie warunków pracy w aptekach i niedawnego aptekarskiego strejku. Tak jest w Warszawie, gdzie każdy krok do osiągnięcia lepszego bytu jest surowo karany. A u nas?

Z pomysłów przedwyborczych w Ameryce. Mieszkańcy Nowego Jorku byli niedawno świadkami zabawnej reklamy kandydackiej, na którą zdobyli się zwolennicy prezydentury Bryana. Oto nagle nad placami publicznymi zaroiło się od misternie porobionych latawców, do których przyczepiono transparenty z napisami: Precz z trustami i imperyalizmem! Niech żyje Bryan! Już to Amerykanom nie brak konceptu.

Z tajemnic zamachów. „Norddeutsche Alig. Ztg.“ donosi, iż na posła niemieckiego w Guatemali von Eyba dokonany został w nocy dn. 16 z. m. napad w chwili, gdy powracał do swojej willi powozem. Rozległy się strzały. Jedna kula ugodziła jadącego w ramię. Jak się okazało potem, winni w tej sprawie należeli wszyscy bez wyjątku do tajnej policyi miejscowej.

Wskutek tego poseł niemiecki postawił następujące żądania: usunięcie szefa tajnej policyi, ukaranie winnych, zaprowadzenie konnych policyantów (widocznie, żeby po dokonaniu napadu prędzej mogli uciekać) itd. Rząd Guatemali (Ameryka środkowa) spełnił te wszystkie postulaty. Prezydent rzeczypospolitej i minister spraw zewnętrznych oficyalnie wyrazili swe ubolewanie z powodu zamachu.

Słowa, a czyny. Prezydent Transwaalu Krüger, który obecnie jako złamany bólem starzec, odbywać ma pielgrzymkę po dworach europejskich w nadziei uzyskania jakiegoś poparcia dla swego pokonanego kraju, nie będzie, zapewne, przedmiotem tak gorących owacyj, jak podczas swego ostatniego pobytu w Europie. Zwłaszcza w Berlinie doznał wówczas świetnego przyjęcia.

Cesarz Wilhelm przyjmował posłów burskich z niezwykłymi honorami. Dwa galowe pojazdy przywiozły ich do zamku, a gości transwalskich oczekiwał cesarz na czele licznego orszaku dostojników dworskich i księcia Bismarcka. Paweł Krüger wygłosił zapalną mowę, w której nie posiadał się z radości z dowodów sympatyi jakie go spotkały. Mówił, że dumnym jest, iż pochodzi z germańskiego szczepu, jak znaczna część ludności afrykańskiej. Ubolewając, że nie może do cesarza przemawiać językiem niemieckim, wyraził przekonanie, że Niemcy z Transwaalem łączyć będzie na zawsze serdeczny, przyjacielski stosunek. Cesarz Wilhelm odpowiedział: „Cieszę się niewymownie, że mogę powitać przedstawiciela narodu pokrewnego duchem

i pochodzeniem z narodem niemieckim. W śledzeniu rozwoju Tanswaalu biorę żywy udział, a wielką radością napawa mnie zapowiedź, iż Transwaal z Niemcami łączyć będzie przyjacielski stosunek, który oby się utrwalił na zawsze. Ze swej strony uczynię wszystko, aby pokrewieństwo krwi wydało jak najpiękniejsze owoce dla obu narodów“.

Dziś Wilhelm „wielomowny“ mógłby swoją sympatyę czynem uwidocznić, lecz nikt się pomocy z Berlina dla Burów nie spodziewa.

„Król armat“, jak nazywają Kruppa gościć będzie w Essen „wielbiciela Attyli“ Wilhelma. Tu, a nie w Hamburgu przeciw robotnikom, mógłby cesarz niemiecki wypowiedzieć ogniste kazanie o ludziach, nie posiadających ojczyzny. Wszakże Krupp był głównym dostawcą armat do Chin, a te mordercze narzędzia pokotem słały i trupy niemieckie. Lecz cesarz Wilhelm wygłosi w Essen, zapewne mówkę (707-mą od czasu jak wskutek wzmożenia się tej nawyczki zaczęto je liczyć) o patryotyzmie fabrykantów, gdyż Krupp cząstkę zysków „chińskich“ zamierza poświęcić na budowę... pomnika dla cesarza Wilhelma I.

Głód w Rosyi jest nieustającym gościem. W roku bieżącym straszliwy nieurodzaj dotknął Syberyę, szczególnie okręgi koło Akmolińska i Karbarałowa. Pisma rosyjskie, zastanawiając się nad sposobami pomocy dla dotkniętych głodem, dochodzą do przekonania, że udzielanie należytej pomocy będzie nadzwyczaj utrudnione z powodu olbrzymiej rozległości przestrzeni, dotkniętej głodem i braku wszelkich środków komunikacyi. Charakterystycznem jest, w jaki sposób na takie pierwotne okolice wpłynęło przeprowadzenie kolei syberyjskiej; mianowicie wszystkie zapasy zboża i paszy z lat poprzednich zostały sprzedane i wywiezione, tak, że obecnie niema na miejscu zapasów ani na pół miesiąca. Są to pierwsze „błogosławieństwa cywilizacyi“, spadające na koczownicze ludy Syberyi...

Telegraf i telefon.

Ruch wyborczy.

Cieszyn, 7 października. Wedle „Gwiazdki cieszyńskiej“ kandydują z V kuryi: Franciszek Frydel i dr. Jan Michejda. Z IV kuryi: wójt Popiołek i Jerzy Cieńciała.

Wiec radykałów ruskich.

Lwów, 7 października. Wczoraj odbył się wiec radykałów ruskich. Pierwszy referat wygłosił radykał Łoziński o gminie zbiorowej, przyczem uchwalono szereg rezolucyj, między innemi z żądaniem zniesienia Kół przy wyborach gminnych, 3 letniego okresu urzędowania wójtów, zniesienia obszarów dworskich. Uchwalono je jednogłośnie.

Dr. Trylowski mówił o ustawie łowieckiej, poddając ją ostrej krytyce; wykazywał, że ustawa ta nawet nie pozwola chłopu na obronę swoich ziemiopłodów przed zwierzyną i wyliczał szykany, przy udzielaniu chłopom paszportów na broń palną, wobec czego postawił humorystyczną rezolucyę, aby chłopi postarali się o pozwolenie na piki i łuki.

Wł. Makuch mówił o wniosku Hupki, nazywając go próbą ograniczenia prawa własności chłopskiej. Po dłuższej dyskusyi jaka się na ten temat rozwinęła, uchwalono rezolucyę z protestem przeciw temu wnioskowi.

Obrady skończyły się o godzinie pół do trzeciej.

Socyalistyczna rada gminna.

Wiedeń, 7 października. W gminie Bockfliess w Austryi dolnej, skąd wyszedł był poseł antysemicki Mayer, wybrany został obecnie cały zarząd gminny, złożony z socyalistów z burmistrzem tow. Janem Hantlosem na czele.

Były dyrektor teatru kandyduje.

Wiedeń, 7 października. Były dyrektor Burgteatru, a następnie radca dworu w trybunale administracyjnym, dr. Burckhard, który niedawno został na własne żądanie spensyonowany, występuje jako kandydat w IX okręgu wyborczym m. Wiednia na posła do Rady państwa.

Zasuspendowanie księdza.

Praga, 8 października. Ks. Sequens w Peplinie został nakazem arcybiskupa zasuspendowany, z powodu apostazyi kościelnej. Chciał on podobno, celem ożenienia się, przejść na łono starokatolickiego kościoła.

Katastrofa kolejowa.

Heidelberg, 8 października. Wczoraj nastąpiło na stacyi Karlsdorf zderzenie się pociągów. Skutki katastrofy są straszne. Pięć osób zabitych, 70 do 80 zaś ciężko lub lekko rannych. Asystenta kolejowego aresztowano.

Mowa Milleranda.

Lens, 8 października. Wczoraj odbył się tu bankiet na cześć ministra Milleranda, który wygłosił dłuższą polityczną mowę.

W przemówieniu swem podniósł Millerand cywilizacyjne znaczenie wystawy krajowej, wspomniał o bankiecie merów dnia 22 z. m., jako o imponującej manifestacyi republikańskiej.

Zwracając się do kwestyi społecznej zauważył, że staraniem jego jest stworzenie stałej instytucyi sądów rozjemczych, któreby rozstrzygały spory między robotnikami a kapitalistami; odpierał następnie zarzut, że dąży do walki klasowej, twierdząc, że wszystko zrobi, co będzie tylko mógło pomódz robotnikom w drodze reform społecznych.

Zwycięstwa socyalistów w Anglii.

Londyn, 8 października. Ze wszystkich dotąd znanych wyników wyborów w Anglii najbardziej interesującym dla nas jest wybór w Battersea. Walka w tem ludnem przedmieściu Londynu toczyła się zażarcie pomiędzy milionerem Gartonem i energicznym robotnikiem-mechanikiem, byłym posłem socyalistycznym, Janem Burnsem. Wybranym został tow. Burns większością 254 głosów. Jest to tembardziej pocieszającem, że tow. Burns należy do najzagorzalszych przeciwników zbójeckiej polityki kolonialnej. W całym szeregu meetingów (a zwołał ich w okręgu wyborczym 65) piętnował politykę Chamberlaina i wojnę tępicielską, barbarzyńską, a niesprawiedliwą, której płomień wnieśli Anglicy pod ciche, ustronne dachy Burów.

Londyn, 8 października. W okręgu Tydvil (w Walii) wybrany został większością 1.700 głosów tow. Keir Hardie, były poseł socyalistyczny, zaś w okręgu Derby sekretarz stowarzyszenia zawodowego robotników kolejowych tow. Ryszard Bell otrzymał 7.640 głosów przeciw konserwatyście (6 776).

Aresztowanie posła.

Madryt, 8 października. Minister spraw zagranicznych doniósł na radzie ministrów, że nakazał aresztowanie powracającego z Chili posła Lopeza Emijgaro, gdyż stwierdzono znaczne braki pieniędzy w poselstwie.

Wojna w Chinach.

Szanghai, 8 października. Obiegają tu pogłoski, że wojenny okręt angielski udał się do Hankau w tym celu, by zabrać do niewoli dwór chiński.

Londyn, 8 października. „Daily News“ donosi z Pekinu pod datą 28 z. m.: Niemcy znaleźli w Pekinie zakopane trzy wielkie armaty najnowszego systemu, rozłożone na części składowe. Wcielono je do artyleryi niemieckiej.

Londyn, 8 października. Z Tientsinu donoszą: Lihungczang wyjechał wczoraj do Pekinu.

Londyn, 8 października. Z Tientsinu donoszą tu pod datą 5 bm.: Oddział wojsk niemieckich starł się na południe od Tientsinu z 8 tysiącami Chińczyków. Niemcy zostali odparci i musieli cofnąć się do Tientsinu, Chińczyków miano z początku za bokserów; przypuszczają jednak, że wojsko chińskie składało się z weteranów Li-hung-czanga, którzy w tej okolicy w tym celu przebywali, by ochronić Li-hungczanga przed ewentualnym gwałtem ze strony mocarstw.

Londyn, 8 października. Z Szanghaju donoszą, że obawiają się tam ataku ze strony wojsk chińskich, które w sile 10.000 ludzi znajdują się na drodze z północy na południe. Wojska sprzymierzonych przygotowane są na atak.

Londyn, 8 października. Z Pekinu donoszą: Z wyjątkiem Rosyi i Francyi czynią wojska sprzymierzonych przygotowania celem przepędzenia zimy w Pekinie.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedz.: **Adam Bolesław Matejko.**
Wydawca: **Jan Englisch.**

Robotnicy! uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód!“

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Już wyszedł z druku

Kalendarz Robotniczy

na rok 1901. 164 15—?

Cena 30 ct.

Do nabycia w Administracyi „Naprzodu“, Bracka 15.

We Lwowie: w Agencyi pism, ul. Kopernika 7 i w Redakcyi „Cięgów“, ul. Osolińskich 8.

Gazeta chłopska

PRAWO LUDU

Organ partyi socyalno-demokratycznej wychodzi w pierwszą i trzecią niedzielę każdego miesiąca.

Wyszedł już numer 19.

Prenumerata (łącznie z przesyłką pocztową) roczna 2 kor., półroczna 1 kor. (kwartalnej się nie przyjmuje). Numer pojedynczy 12 h.

Adres Redakcyi i Administracyi:

Kraków, ul. Bracka 15.

Wyszło świeżo z druku:

Polska partya socyalistyczna w ostatnich pięciu latach.

161 5—? Stron 48.

Cena 30 hal. (15 ct)

Do nabycia w Księgarni P. P. S.

Nowo otwarta

PRACOWNIA STOLARSKA

Władysława Marczewskiego

W JAWOROWIE

wykonuje roboty meblowe i fabryczne według najnowszego systemu i najnowszych wzorów z wyborowego materyału wysuszonego po nader niskich cenach. 183 2—3

„WOLA“

organ rusko-ukraińskiej socyalnej demokracyi

wychodzi we Lwowie

1 i 15 każdego miesiąca.

Prenumerata roczna 3 korony, półrocznie 1 kor. 50 hal. — Kto chce mieć kompletny rocznik, raczy nadesłać całoroczną prenumeratę.

108 Adres redakcyi i administracyi: 2—?

Lwów, ulica Lindego l. 8 (parter).

WOLNE POSADY.

Miejskie Biuro pracy we Lwowie, plac Bernardyński l. 15, dostarcza **zupełnie bezpłatnie** służby wszelkiego rodzaju. Biuro **ma do rozdania** miejsca dla:

200 **ludzi do kopalni węgla w Rosyi.**
6 **parobków.**
8 **chłopców do terminu:** 1 do stolarza, 1 do nożownika, 1 do cukierni, 2 do ślusarza, 1 do tokarza, 1 do szewca, 1 do handlu korzennego.
2 **gajowych.**
1 **kucharza.**
1 **gumiennego.**
1 **pomocnika mechanicznego.**
2 **lokajczyków.**
1 **chmielarza.**
5 **szwaczek do pracowni.**
2 **prasowaczek.**
2 **nauczycielek Francuzek.**
7 **bon Niemek.**
2 **bon Francuzek.**
5 **stałych nauczycielek z muzyką.**
1 **nauczycielki do Norymbergii.**
1 **nauczycielki śpiewu i muzyki.**
Kilkadziesiąt sług i kucharek, któreby także froterowały posadzki.

Poszukują posady: **kucharze, murarze, cieśle, stolarze, pisarze kancelaryjni i ekonomiczni, nauczycielki Polki, kucharki, niańki, do zarządu domu, kasyerki sklepowe, szwaczki prywatne na wyjazd, prasowaczki, masażystki, panny służące, klucznice, gospodynie, kucharki, mamki, maszyniści, leśniczowie, ekonomi.**

Zgłaszać się należy w Biurze między godz. 8 rano a 1/2 3 popołudniu. — Z prowincyi przyjmuje się **zgłoszenia listownie.** 130. 35—?

Wyszła z druku broszura p. t.:

UKRYTY WRÓG!

napisał **Z. Orski**

(z 1 ilustracyą i 8 tablicami).

Cena 5 hal.

Do nabycia: w Administr. „Prawa Ludu“, Kraków, Bracka 15 i w Biurze dzienników Hopcasa i Salomonowej.

„RÓWNOŚĆ“

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

wychodzi w każdy piątek. 165 7—?

Kosztuje z przesyłką pocztową: Kwartalnie K. 1·20; półrocznie K. 2·40; rocznie K. 4·80. Numer pojedynczy 8 hal.

Dla organizacyj, biorących większą ilość egzemplarzy 25% opustu.

Adres: **Redakcya „RÓWNOŚCI“, Bielsko, plac na Blichu 2.**

ZŁOTYM MEDALEM odznaczone wyroby moje na wystawie Przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie r. 1900.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych

ORAZ TUTEK CYGARETOWYCH

„NORIS“

154 23—30

WŁ. BEŁDOWSKIEGO

magistra farmacyi i chemika w Krakowie.

Poleca: **Tutki białe „Noris“, Tutki białe z watą,** oraz **kukurudziane „Maïs“** w gatunkach najlepszych.

W ogóle zwracam uwagę na **tutki białe „Noris“ i kukurudziane „Maïs“**, odznaczają się bowiem chłodnym i łagodnym dymem, nie wpływają ujemnie **na zmianę smaku i zapach tytoniu,** a to jest ich bardzo wysoką zaletą, **że nie drażnią krtani i nie pobudzają wskutek tego do kaszlu.**

Liczne uznania, jakie ciągle odbieram, są najlepszym dowodem niepospolitej jakości moich wyrobów.

Do nabycia w handlach i trafikach.

Wyłączny skład na Lwów i Galicyę: **W składzie osobliwszych gatunków tytoni i cygar, ul. Karola Ludwika.**

PP. kupcom i cukiernikom polecam worki papierowe i pudełka na cukry po cenach niskich. — Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie **okazy tutek.**

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).